

Poezja fantazji. Uwagi o nowym wydaniu *Rzutu kośćmi* Stephane Mallarmego

Wydawnictwo Ha! Art już jakiś czas temu popęliło książkę, której warto – jak sądzę, poświęcić chwilę uwagi. Jest to nowy, już w sumie czwarty polski przekład ostatniego utworu Stephane Mallarmego, zgrabnie zatytułowanego *Rzut kośćmi* nigdy nie zniesie przypadku.

Możnaby powiedzieć, że poemat Mallarmego jest, poczynając od tytułu, ćwiczeniem dla wyobraźni. Narażając czytelnika na grę czerni farby drukarskiej i bieli niezapisanej kartki, układając słowa w przedziwne kaligrama i niuansując czcionki, Mallarme starał się odwzorować nie tylko "pryzmatyczne, wewnętrzne podziały Idei" (1) ale również paradoks związany z tytułowym starciem rzutu kośćmi z przypadkiem. Posunięta do granic możliwości pedanteria autora kazała mu nawet wypominać przesunięcia i niedopatrzania planowanego pierwszego wydania poematu, podobnie czynią autorzy serii "Liberatura", w której wydana została omawiana książka, nie zostawiając suchej nitki na poprzednich wydawcach polskich przekładów. Żeby oddać im sprawiedliwość, należy przyznać, że w ich wersji (książka formatu A4, nie zawsze numerowane strony, światło, prześwity oraz możliwie najbardziej zbliżone do oryginału czcionki) poemat Mallarmego prezentuje się naprawdę okazale.

Jak podkreśla Michał P. Markowski w swoim *Wprowadzeniu do Rzutu kośćmi*, Mallarme był zafascynowany filozofią Hegla (2), i jego pojęcie negacji wydaje się być jedną z kluczowych figur nie tyle samego poematu, co raczej strategii pisania, która go organizuje. Sam tytuł wskazywałby jednak na to, że proponowane w *Rzucie kośćmi* pojęcie negacji będzie miało więcej wspólnego ze skonstruowaną przez Nietzschego figurą "rzutu kośćmi", niż z heglowską dialektyką. I tak jest w istocie. Markowski stara się jednak nie wiedzieć czemu wskazać, że Mallarme był zarazem podobny do Nietzschego i kontynuatorem Hegla, co rzecz jasna można sobie wyobrazić, ale wypadałoby także takie zestawienie uzasadnić.

Rzut kośćmi – rewelacyjnie zreinterpretowany choćby przez Deleuze'a (3) – jest jednym z ciekawszych motywów w filozofii. Stanowiąc próbę uchwycenia paradoksalnej zbieżności determinizmu (wynik rzutu jest zawsze jeden) i przypadku (wynik rzutu jest losowy), koncept "rzutu kośćmi" balansuje na granicy mistycznej "coincidentia oppositorum", choć odsyła zarazem do czynności zgoła trywialnej. W ontologii Deleuze'a rzut kośćmi to jeden z przykładów "stawania się". Dla Nietzschego rzut kośćmi oznacza utrwalenie przypadku, realizację losowo zaistniałej konieczności. Akceptacja wyniku rzutu kośćmi to akceptacja przypadku, to siła, jaką zdobywa się z wiekiem i praktyką, to strategia wyjścia poza resentyment. W opisie Markowskiego – *Rzut kośćmi* to opis nicości, jak czytamy w jego *Wprowadzeniu*, "*Rzut kośćmi* nie jest o czymś, *Rzut kośćmi* jest o niczym". No to zobaczymy.

Nicość i nicościowanie to klasyczna aktywność autorów i czytelników filozofii egzystencjalnej. Zaczniemy od Sartre'a – jego *Wyobraźnia* to opowieść o tym, jak każdy akt "fantazjowania" jest zarazem unicestwieniem tego, co istnieje. Wyobraźnia to również unicestwienie stanu zastanego w sensie planowania przyszłości – żądanie "panowania fantazji", donośnie wyrażone w 1968 roku w Paryżu oznaczałoby wszak zarazem żądanie odrzucenia *status quo* (4).

Jak podkreślał już Immanuel Kant, wyobraźnia to zdolność uobecniania sobie przedmiotu bez jego obecności. Nadmiar wyobraźni to szaleństwo. Wyobraźnia może być także narzędziem sprawowania władzy – lud można, zdaniem Kanta, "mamić wyobrażeniami wolności lub równości", przy czym lepiej jest jego zdaniem mieć choćby pozór wolności lub równości, niż nie posiadać ich w ogóle (5).

Wygląda na to, że pisząc o niczym, Mallarme popełnił zarazem poemat bardzo wymowny. Nawiązując do mojej propozycji traktowania *Rzutu kośćmi* jako "ćwiczenia dla wyobraźni", możemy powiedzieć, że jest to jeden z lepszych przykładów "działania słowami" – podporządkowując się formie utworu, działamy – przynajmniej w wyobraźni – w związku z czym nie tyle "odczytujemy" czy "interpretujemy" utwór, co raczej zaczynamy myśleć i tworzyć obrazy. Jeśli próbujemy ten utwór "zinterpretować", faktycznie – możemy mieć poczucie, że jest on "o niczym". Natomiast – jeśli poddamy się zawartej w nim strategii, spróbujemy podążyć za proponowanymi przez Mallarmego rysunkami liter i słów, raczej nie uda nam się ich "przeczytać", będziemy zajęci pisaniem własnego utworu.

"Interpretacja" Markowskiego i mój tekst "o Mallarmem", czy raczej "według Mallarmego" właśnie w tym momencie się spotykają – wyobraźnia, do jakiej w oczywisty sposób odwołuje się autor *Rzutu kośćmi*, może być albo "niczym" albo dość aktywną formą spędzania czasu, której bardzo konkretnym rezultatem będzie – przynajmniej wyobrażone – zerwanie ze stanem zastanym. Czego sobie i innym serdecznie życzę.

Przypisy:

(1) Mallarme, S., *Przedmowa do wydania drugiego*, [w:] Mallarme, S., *Rzut kośćmi nigdy nie zniesie przypadku*, Kraków 2005, strony nienumerowane, czyli s. 89.

(2) Markiewicz, M., *Nicość i czcionka. wprowadzenie do lektury Rzutu kośćmi Stephane Mallarme*, [w:] Mallarme, S., *Rzut kośćmi*, op. cit, s. 9.

(3) Zob. Deleuze, G., *Nietzsche i filozofia*, Warszawa, 1993.

(4) Świadomie pomijam to, co mają na ten temat do powiedzenia Lacan i Žižek.

(5) Kant, I., *Antropologia w ujęciu pragmatycznym*, Warszawa, 2005, s. 98.

Ewa Majewska

Stephane Mallarme, *Rzut kośćmi nigdy nie zniesie przypadku*, przeł. T. Różycki, Wydawnictwo Ha! Art, Kraków, 2005.